

# Narowski, Władysław

---

## Wspomnienia regionalisty

---

Przegląd Pruszkowski nr 1, 40-57

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Wspomnienia regionalisty

*Publikujemy obszerne fragmenty wspomnień Władysława Narowskiiego (pisane w 1978 r.), współzałożyciele Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego, znanego również działacza ruchu regionalnego Mazowsza, Kurpi i Podlasia, Sądźmy, że zawarte w nich doświadczenia mogą być wykorzystane w innych towarzystwach regionalnych, a nade wszystko wspomnienia te stanowią przyczynek do historii naszego Towarzystwa. Praca ta została wyróżniona nagrodą Mazowieckiego Towarzystwa Kultury na konkursie na wspomnienia działacza regionalnego kultury, zorganizowanym w 1979 r.*

Bardzo pochwalam inicjatywę Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, miesięcznika „Barwy” i gazety „Nasza Trybuna” ogłoszenia konkursu na wspomnienia działaczy ruchu regionalno-kulturalnego. Spisywali już swoje wspomnienia w okresie Polski Ludowej przedstawiciele szeregu zawodów i warstw społecznych m.in. robotnicy, chłopi, inżynierowie, urzędnicy, pracownicy służby zdrowia, natomiast brak jest pamiętników ludzi zaangażowanych w to wszystko, co ma na imię lokalny patriotyzm w najlepszym tego słowa znaczeniu, poznawanie dziejów swego miasta, gminy, wsi, różne inicjatywy przede wszystkim w dziedzinie kultury. W bieżącym roku (1979) przypada 35-letni jubileusz powstania Polski Ludowej. Ileż zmian, przeobrażeń, wspaniałych osiągnięć notujemy na przestrzeni tego czasu, z których możemy być dumni. W tym ogólnonarodowym dorobku ma swe zasłużone miejsce ruch regionalno-kulturalny. Chodzi również o jego udokumentowanie: przedstawienie form i sposobów działania, ofiarności i zaangażowania ludzi na tym odcinku. Być może, iż warto będzie „pokłosie” wspomnień wydać w postaci książki nie tylko dla potomnych, ale również przyda się w działalności bieżącej.

## JAK DOSZŁO DO POWSTANIA TOWARZYSTWA?

Nasze Towarzystwo, noszące obecnie nazwę „Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe” powstało 7 lipca 1970 roku. W dacie powstania jest interesujący zbieg trzech siódemek.

Gdzieś na początku czerwca 1970 r. poprosił mnie do swego gabinetu ówczesny przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pruszkowie Jerzy Wierzchowski. Sądziłem, że chodzi o jakąś sprawę służbową, bo byłem wówczas jego zastępcą, tymczasem nic z tych rzeczy. Zapytał mnie wprost jakie jest moje zdanie, gdybyśmy założyli w Pruszkowie towarzystwo regionalne o profilu kulturalno-naukowym. Odpowiedziałem, że inicjatywę tę uważam za jak najbardziej sensowną z uwagi na to, że ranga Pruszkowa, który jest dużym ośrodkiem prze-

mysłowym, liczącym się w skali kraju, wymaga tego typu placówki, która przyczyniałaby się do integracji mieszkańców, m.in. przez utrwalanie i szerzenie wiedzy o naszym grodzie. Prowadzona, w tym duchu rozmowa utrwaliła nas obu w przekonaniu, że należy jaknajszybciej przystąpić do działania i uporania się z czekającymi nas kłopotami natury organizacyjnej. Przede wszystkim pozyskaliśmy ze społeczności miejscowych zakładów pracy i instytucji 18 członków założycieli, projekt statutu przygotował osobiście Jerzy Wierzchowski, również wybadaliśmy możliwości pierwszej pomocy finansowej ze strony zakładów pracy. Jak już wspomniałem 7 lipca 1970 r. doszło do zebrania członków założycieli, na którym wstępnie zatwierdziliśmy statut i wybraliśmy tymczasowy zarząd, na którego czele stanął inicjator powstania Towarzystwa Jerzy Wierzchowski, a mnie powierzono funkcję sekretarza Zarządu. Osobiście byłem bardzo rad z okazanego mi zaufania, tymbardziej, że działalność w towarzystwie regionalnym była moim „konikiem”. Wysłailiśmy komplet „papierów” do Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Warszawie o zezwolenie, i odąd datuje się właściwa praca Towarzystwa. Niebawem zostaliśmy zalegalizowani.

Sprawę lokalu na siedzibę Towarzystwa załatwiliśmy bardzo szybko dzięki pomocy Prezydium MRN. Pamiętam, że gdy uzyskałem nakaz kwaterunkowy, ucieszyłem się jak dziecko. Czym prędzej poszedłem obejrzeć lokal: 2 pomieszczenia o łącznym metrażu 29 m<sup>2</sup> na mansardzie w zabytkowym budynku, położonym w zieleni starego parku. Lokal został odświeżony, potrzebne urządzenia częściowo dostaliśmy z Prezydium MRN (maszyna do pisania) i ze szpitala (biurko i kilka krzeseł). Jeden z członków Towarzystwa wykonał herb miasta i głowę Mickiewicza, inny wymalował estetyczną tablicę informacyjną. Pozostałe urządzenia i sprzęty zakupiliśmy z własnych funduszy (2 stoły i 12 krzeseł).

Trzeba powiedzieć, że fakt założenia Towarzystwa w naszym mieście spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony pracowników, zatrudnionych w pruszkowskich przedsiębiorstwach, zakładach instytucjach i urzędach. Wskazywały na to napływające sukcesywnie deklaracje o przyjęcie w poczet Towarzystwa.

## POMOC ZAKŁADÓW PRACY

W takim środowisku jak Pruszków szansę dla ruchu regionalnego widzieliśmy przede wszystkim we współpracy z miejscowymi zakładami produkcyjnymi zarówno państwowymi jak też spółdzielczymi. Już w pierwszym okresie przy organizowaniu Towarzystwa udzieliły nam one dotacji, wprawdzie skromnej, lecz wystarczającej na opędzenie niezbędnych wydatków. Wspomniane dotacje były jednorazowe i udzielone w trybie wyjątkowym, a zatem nie mogły być w świetle istniejących przepisów powtarzane. A chwilą jednak, gdy nasze Towarzystwo zaczęło wydawać jednodniówki „Mówi Pruszków”, wystąpiliśmy do zakładów pracy z inicjatywą zamieszczenia na łamach pisma płatnych ogłoszeń reklamowych. 30 zakładów pracy są członkami zbiorowymi, dążymy do tego aby przynależnością do naszego Towarzystwa objąć pozostałe zakłady pracy, a jest ich jeszcze około 15. Nie jest bez znaczenia fakt, że członek zbiorowy uiszcza na rzecz Towarzystwa składkę w wysokości 500 zł rocznie. Trzeba powiedzieć, że składki z tego źródła wpływają bez żadnych kłopotów.

Tym sposobem uzyskujemy środki na działalność wydawniczą, na finansowanie części poczynań kulturalnych oraz wydatków na utrzymanie biura i księgozbioru. Praktycznie biorąc, działalność i rozwój Towarzystwa opiera się na pomocy zakładów pracy.

Uważam, że dobry był pomysł założenia w ramach Towarzystwa klubu dyskusyjnego „Forum”. Zorganizowaliśmy go w ten sposób, że w odstępach przeciętnie dwutygodniowych zapraszamy od 6 do 10 osób dobranych do danego tematu. Są wśród nich ludzie różnych profesji i stanowisk. Dyskusja nie trwa dłużej niż godzinę. Nasz styk w tej dziedzinie z zakładami pracy a zwłaszcza z przemysłem jest realizowany poprzez odpowiedni dobór tematów, np. „Na czym polega dyscyplina pracy w zakładzie produkcyjnym i jej znaczenie w gospodarce socjalistycznej”. „Od czego zależą stosunki międzyludzkie w zakładzie pracy”, „Co decyduje o tym, że Zakłady Porcelitu Stołowego, uzyskują bardzo dobre wyniki produkcyjne”. Muszę podkreślić, że sami uczestnicy klubu dyskusyjnego wypowiadają się o nim dość pozytywnie, zwracając uwagę przede wszystkim na swobodę wypowiedzi, na korzyści intelektualne jak również i praktyczne, bowiem myśl narodzona w trakcie dyskusji wydaje się być często trafniejsza aniżeli powstała w głowie pojedynczego człowieka. Przebieg dyskusji jest nagrywany na taśmie magnetofonowej, w oparciu o którą prowadzący dyskusję sporządza jej zapis. Zapisy z ciekawszych dyskusji przesyłamy do zainteresowanych zakładów pracy celem ewentualnego wykorzystania, a ponadto publikujemy w „Mówi Pruszków” lub „Roczniku Pruszkowskim”.

#### KAŻDY ZAKŁAD ZBIERA MATERIAŁY DO SWEJ MONOGRAFII

Zaproponowaliśmy i prowadzimy długofalową akcję „każdy zakład pracy zbiera materiały do swojej monografii”. Pruszków — jak wiemy — należy do najstarszych ośrodków przemysłowych w kraju, np. obecne Zakłady Porcelitu Stołowego sięgają swoim rodowodem 1857 roku, a nawet te przedsiębiorstwa, które powstały za władzy ludowej, mają już bogatą i ciekawą historię, np. Zakłady Zielarskie „Herbapol”. Z pewnością nie trzeba wyjaśniać, jakie znaczenie ma znajomość dziejów zakładu dla wychowania i stabilizacji załogi. W większości zakładów działają 3—5 osobowe zespoły do zbierania materiałów o dziejach zakładu, złożone z ludzi miejscowych, zamilowanych w tego rodzaju działaniach społecznych. Towarzystwo wzięło na siebie pomoc w udzielaniu wskazówek co do sposobów gromadzenia materiałów (dokumentów), a następnie opracowania szkicu dziejów. Nasza akcja przynosi już wyniki. Sporo zakładów kończy gromadzenie materiałów, a niektóre przystąpiły do opracowania szkicu swej historii.

W tym miejscu zatrzymam się przykładowo nad naszymi powiązaniem z dwoma zakładami produkcyjnymi: z Zakładem 1 Maja (produkcja obrabiarek, w tym większość na eksport) oraz z Pruszkowskimi Zakładami Materiałów Biurowych. Z naszej inicjatywy w tych zakładach w br. (1979) organizujemy sesje popularno-naukowe, poświęcone dziejom tych zakładów. Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe dla wykonania tych niełatwych, bardzo pracochłonnych zadań nawiązało ścisłą współpracę z Mazowieckim Ośrodkiem Badań Naukowych. Role między nami zostały w ten sposób podzielone, że Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe wzięło na siebie sprawy koordynacyjno-organizacyjne i kontaktów na codzień z tymi zakładami, natomiast Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych zobowiązał się do czuwania nad stroną merytoryczno-naukową. Sesja popularno-naukowa w Zakładzie 1 Maja mogła już się odbyć w marcu br. (1979), były gotowe referaty, załatwiono wszystkie sprawy organizacyjne, tymczasem termin sesji na wniosek dyrekcji Zakładu odłożono na 6 grudnia br. Dlaczego tak się stało? Poprostu dyrektor zakładu wziął sobie po prze-

myśleniu bardzo do serca tę okoliczność, że w programie sesji było zwiedzenie zakładu przez jej uczestników. A jeśli tak — to Zakład musi być uporządkowany „na medal” przez większe i mniejsze remonty. A na to trzeba trochę czasu. Sesja popularno-naukowa w Pruszkowskich Zakładach Materiałów Biurowych odbędzie się 18 grudnia 1979 r. Program naszej pracy w tym zakresie zakłada ponadto przygotowanie monografii wspomnianych zakładów. Na szczególnie podkreślenie zasługuje atmosfera zrozumienia i życzliwości ze strony dyrektorów wskazanych przedsiębiorstw podczas uzgadniania z nimi spraw dot. sesji, monografii i środków finansowych na ich wydanie. Odnieśliśmy wrażenie, że dyrektorzy wymienionych przedsiębiorstw doceniają rolę takiego czynnika integracyjnego jak książka o swoim zakładzie w rękach ludzi w nim zatrudnionych, obojętnie na jakim stanowisku.

## IZBA PAMIĘCI RUCHU ROBOTNICZEGO

W 1977 r. zorganizowaliśmy Izbę Pamięci Ruchu Robotniczego Ziemi Pruszkowskiej, biorąc pod uwagę chlubną rewolucyjną działalność pruszkowskich robotników w naszych dziejach. Izba Pamięci nie mogłaby powstać, gdyby nie pomoc i życzliwość miejscowych zakładów pracy, które m.in. adaptowały potrzebny na ten cel lokal. Również część eksponatów i dokumentów stanowi dar pracowników zakładów produkcyjnych i innych. Izba Pamięci została udostępniona mieszkańcom Pruszkowa i okolic. Jest czynna codziennie, zwiedzających oprowadza doświadczony kustosz, dobrze obeznany z prezentowaną tematyką. Jest pocieszającym objawem, że duże zainteresowanie ekspozycją Izby okazuje młodzież szkolna. Pragnę w tym miejscu podkreślić, że początkowo mieliśmy duże trudności w znalezieniu odpowiedniego kandydata na kustosza. Sprawa ta została ostatecznie pomyślnie załatwiona dzięki osobistej pomocy I Sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR.

Na marginesie tego przedsięwzięcia chciałbym zaznaczyć, że prace związane z urządzeniem Izby nie były dla Towarzystwa łatwe do pokonania, wobec ograniczonych możliwości finansowych i materiałowych, przedsięwzięcie to powinno być powierzone placówce profesjonalnej, a nasza rola powinna się ograniczyć do inicjatywy i doradctwa w tym przedmiocie. Z drugiej jednak strony, gdy nie można było znaleźć chętnych do realizacji tej inicjatywy, nasz wysiłek był praktycznie niezbędny. Dzięki temu powstała ta bardzo potrzebna w naszym mieście placówka. Z uwagi na to, że my jako Towarzystwo nie posiadamy odpowiednich środków finansowych i materialnych zamierzamy ją przekazać wskazanej przez Naczelnika Miasta jednostce profesjonalnej kultury.

## MARZENIA O CENTRUM KULTURALNYM

Jakieś 6 lat temu został powołany z inicjatywy Towarzystwa Społeczny Komitet Budowy Międzyzakładowego Ośrodka Kultury. Początkowo zamiar nasz był raczej skromny i ograniczał się do wzniesienia budynku, któryby nie przekraczał pod względem kubatury i wyposażenia przeciętnego domu kultury na małym osiedlu, koszt tego przedsięwzięcia miał zamknąć się kwotą 5—7 mln. zł. Oczywiście uważaliśmy, że w takim obiekcie będzie miało swą siedzibę Towarzystwo, byłoby poza tym pomieszczenie na urządzenia ekspozycji plastycznych, sala zebrań, odczytów, inne. Ponieważ wiedzieliśmy, że w wielu miastach wielkości Pruszkowa a nawet i mniejszych zostały pobudowane

interesujące nas ośrodki kultury, przedstawiciele naszego Towarzystwa i Społecznego Komitetu Budowy wybrali się dla „zasiągnięcia języka” do Kutna i Płocka. Muszę powiedzieć, że zrobiło się nam wstyd, iż Kutno miasto wówczas mniejsze od Pruszkowa ma już od szeregu lat piękny ośrodek kultury, bardzo ciekawie rozwiązany pod względem architektonicznym na zewnątrz i wewnątrz. Najbardziej zaś zazdrościliśmy, że kutnowski obiekt posiadał salę teatralno-kinową na 600 miejsc. Wstąpiliśmy do przewodniczącego Prezydium MRN, który nam m.in. powiedział, że Ośrodek Kultury w Kutnie powstał dzięki pomocy i zrozumieniu miejscowych zakładów pracy i że przejął na siebie funkcje koordynacyjne i instruktarzowe działalności kulturalnej w mieście i powiecie. Również w Płocku podziwialiśmy budowlę ośrodka kultury, będącą na ukończeniu, a przede wszystkim nowoczesną architekturę i jeszcze większą niż w Kutnie widownię teatralną za sceną obrotową, zbudowaną wg najnowszych wymogów technicznych.

Gdy wróciliśmy na „swoje podwórko”, zaczęliśmy na chłodno rozważać, jaki właściwie powinien być ten nasz Ośrodek Kultury: czy taki skromny bez możliwości wystawiania sztuk teatralnych, czy taki jak w Kutnie czy też taki jak w Płocku. Po „zazartej” dyskusji wybraliśmy wariant kutnowski, tylko że nie w sensie powtórzenia jego dokumentacji, ale w sensie rozmiarów sali teatralno-kinowej i ogólnej kubatury. Dla naszej propozycji uzyskaliśmy zgodę zarówno miejscowych władz politycznych i administracyjnych jak też poparcie na szczeblu wojewódzkim (w dawnych granicach). Zdawaliśmy sobie sprawę, że przedsięwzięcie, na które się porywamy, nie może wejść w stadium realizacji poprzez pomoc samej ludności (wszak powołałiśmy Społeczny Komitet Budowy tego obiektu), gdyż praktycznie biorąc może ona stanowić nieznaczną część ogólnych kosztów obiektu — dlatego za przykładem Kutna zwróciliśmy się do zakładów pracy, w tym przede wszystkim potentatów przemysłowych, tak z terenu naszego miasta jak i b. powiatu pruszkowskiego, ponieważ projektowany obiekt miał spełniać koordynacyjną rolę w dziedzinie kultury dla całego regionu pruszkowskiego. Muszę z satysfakcją stwierdzić, że zakłady pracy zareagowały na nasz apel bardzo pozytywnie z całym zrozumieniem. Pozawieraliśmy umowy, na podstawie których zakłady zadeklarowały środki inwestycyjne limitowane, na które otrzymały akcept swych władz nadzórnych (zjednoczeń). Część zakładów ograniczyła się do przelania na konto Społecznego Komitetu Budowy (takie konto założyliśmy) mniejszych kwot finansowych nielimitowanych na kwotę około 300 tys. zł. Zadeklarowane środki inwestycyjne limitowe miały wpływać do nas sukcesywnie co roku, poczynając od 1976 r. W 1973 r. Towarzystwo mając tak sprzyjający klimat zleciło Wojewódzkiemu Biuru Projektów opracowanie generalnej koncepcji budowy Centrum Kulturalnego Pruszkowa (tak to zostało przez Biuro Projektów nazwane) w drodze konkursu. W przeciągu mniej więcej roku zlecenie nasze zostało wykonane i 1 egzemplarz tej dokumentacji znajduje się do dziś w posiadaniu Towarzystwa. Architekt miasta przygotował bardzo korzystną lokalizację pod ten tak potrzebny i reprezentacyjny obiekt. I na tym zakończył swój żywot nasz przedwczesny epos o centrum kulturalnym w Pruszkowie, kiedy zmartwychwstanie, nikt dotychczas nie może powiedzieć. Jak wiemy w 1975 r. nastąpiła reorganizacja terytorialna administracji: 49 województw, skasowanie powiatów, ogromne zmiany personalne. Pruszków wszedł w skład województwa stołecznego, zwiernię władzą dla naszego miasta stał się prezydent m.st. Warszawy. W swej naiwności uważaliśmy, że ustalenia poprzednich władz wojewódzkich są aktualne, jednakże myliliśmy się. W nowej sytuacji delegacja naszego Towarzystwa przeprowadziła długą rozmowę z resorto-

wym I z-cą prezydenta m. st. Warszawy, argumentowaliśmy, że w nowym układzie nie powinno być przeszkód do kontynuowania rozpoczętego przedsięwzięcia ponieważ Pruszków w dalszym ciągu stanowi ośrodek miejski, do którego ciężą i będą ciężać tereny, które należały przedtem do całego byłego powiatu pruszkowskiego i częściowo do b. powiatu grodzisko-mazowieckiego, co w sumie stanowi około 150 tys. ludności, a więc prawie tyle co przeciętna dzielnica Warszawy. W związku z tym prosiliśmy o pomoc wiceprezydenta stolicy wejścia do planu inwestycyjnego pod koniec bieżącej 5-latki budowy Centrum Kulturalnego w Pruszkowie. Konkretnej odpowiedzi nie uzyskaliśmy, natomiast została ona sformułowana w ten sposób, że to o co prosimy, może być rozpatrzone po zaspokojeniu pilniejszych potrzeb. Kto może określić, kiedy te „pilniejsze potrzeby” będą załatwione, aby dać miejsce kulturze. Przepraszam, że w swych wspomnieniach poświęciłem zbyt wiele miejsca dla sprawy, która dotychczas nie znalazła załatwienia, że jest to sprawa, w której nie ma się czym pochwalić. Lecz z drugiej strony uważam, że każdy trud nawet daremny hartuje ludzi, nie pozwala na opuszczenie rąk, i to jest bardzo istotne, a poza tym sam fakt, że wypowiedziałem się publicznie na ten temat, przyniosło mi pewną ulgę.

### INNE FORMY WSPÓLPRACY Z ZAKŁADAMI

Staramy się — aby aktyw społeczno-gospodarczy zakładów pracy brał udział w organizowanych sesjach popularno-naukowych dot. tematyki ogólno-miejskiej. Np. w 1975 r. odbyła się sesja popularno-naukowa z okazji odznaczenia miasta Orderem Sztandaru Pracy I Klasy, poświęcona rozwojowi podstawowych dziedzin gospodarki Pruszkowa w okresie 30-lecia PRL, a w 1977 r. sesja poświęcona dziejom m. Pruszkowa z okazji 60-lecia praw miejskich. W obydwu sesjach udział przedstawicieli miejscowych zakładów pracy był bardzo aktywny i owocny, o czym mogą świadczyć zgłoszone podczas dyskusji uwagi, z których szereg zostało uwzględnionych przez autorów przy końcowym redagowaniu materiałów do monografii miasta.

Pruszkowskie zakłady pracy również pod naszym wpływem zrozumiały potrzebę popierania twórczości plastycznej, a przecież jeszcze niedawno rzadko który zakład decydował się na nabycie obrazu. Dla zilustrowania panującej wówczas atmosfery, kiedy czyniliśmy wysiłki aby zaszczepić kierownictwom przedsiębiorstw i zakładów pracy rolę mecenasowania przedsięwzięciom kulturalnym, posłużyć się jednym zdarzeniem, które może zakrawać na anegdotę. Otóż jednemu z dyrektorów dużego zakładu produkcyjnego pracownicy przynieśli z wystawy poplenerowej obraz, namalowany w konwencji wybitnie abstrakcyjnej, w celu zdecydowania o jego ewent. kupnie. Dyrektor w poważnym już wieku, nienawykły do tego rodzaju malarstwa, po rzuceniu okiem na przedstawione płótno, oświadczył kategorycznie, że nie zakupi tego „szkaradztwa”. Zdanie swoje potwierdził tego samego dnia w rozmowie telefonicznej ze mną, jako aktualnym prezesem Towarzystwa. Powiedziałem wtedy dyrektorowi, że jeśli tak uważa, że obraz jest do niczego, to nikt nie zmusza go do kupna. Na drugi dzień dzwoni do mnie dyrektor ponownie i powiada, że z powodu tego obrazu całą noc nie zmużył oka i w tych nocnych rozmyślaniach, postanowił jednak obraz kupić i tak uzasadnił swoje postanowienie — widzicie artysta, który ten obraz namalował niedawno jest po studiach malarzkich i być może, iż jest to jego pierwsza praca, którą eksponuje na wystawie i jeśli w tej sytuacji ja jego obrazu nie kupię — to zabiję w nim wiarę we własne siły, z tych względów go kupię.

Obecnie mamy już zakłady, które u siebie z własnej inicjatywy organizują wystawy malarskie, np. Zakłady Porcelitu Stołowego, Centrum Badawczo-Konstrukcyjne Obrabiarek.

Jest naszą inicjatywą i troską, aby przynajmniej większe zakłady produkcyjne urządzały na swym terenie Izby Tradycji lub Pamięci. Dotychczas tego rodzaju Izby powstały i cieszą się zainteresowaniem wśród pracowników i gości w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, w Zakładzie 1 Maja i w Zakładach Porcelitu Stołowego.

W wydanych publikacjach „Mówi Pruszków” i „Roczniku Pruszkowskim” dużą część stanowią artykuły i opracowania poruszające problematykę miejscowych zakładów pracy, np. zamieszczone w „Roczniku Pruszkowskim 1978” opracowanie o elektrowni pruszkowskiej może być śmiało potraktowane jako mała monografia tego zakładu.

Jeżeli chciałbym zreasumować dotychczasowe powiązania Towarzystwa z przedsiębiorstwami, a w pierwszym rzędzie z przemysłem, to bym powiedział, że w całokształcie naszej działalności regionalnej, odgrywają one główną rolę. I sądzę, że to jest w naszych warunkach prawidłowe. Przed nami jeszcze wiele możliwości dalszego rozwijania naszej współpracy z zakładami. Chodzi bowiem o to, aby coraz szersze kręgi pracowników znajdowały w ruchu regionalnym intelektualne i duchowe wartości, wzbogacające osobowość i wpływające na rozwijanie lokalnego patriotyzmu w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

### KONTAKTY Z MŁODZIEŻĄ

Od chwili powstania Towarzystwa przychodzili do nas pojedynczo i grupowo uczniowie szkół średnich, a czasami i podstawowych oraz studenci z prośbą o materiały o mieście. Wówczas tzn. w 1971 r. materiałów na ten temat mieliśmy niewiele, dopiero zaczynaliśmy je gromadzić. Niemniej był wtedy w Towarzystwie maszynopis historii Pruszkowa około 150 stron z kilkunastoma zdjęciami unikalnymi, napisany przez nieżyjącego już architekta m. Pruszkowa i autora niniejszych wspomnień. Opracowanie to do dziś znajduje się na honorowym miejscu w archiwum Towarzystwa, ma charakter pracy prowizorycznej, szkicowej, mimo to przez pewien czas stanowiło jakiś podstawowy zestaw wiedzy o Pruszkowie i było pomocne w podejmowanych przez młodych ludzi różnych opracowaniach, poczynając od wypracowań szkolnych a na pracach magisterskich kończąc. Ponieważ zdawaliśmy sobie sprawę, że wiedza o naszym mieście jest skąpa i fragmentaryczna, a jednocześnie istnieje duże zapotrzebowanie na nią właśnie ze strony młodego pokolenia — w tej sytuacji stanęło przed naszym Towarzystwem pilne zadanie systematycznego jej poszerzenia i gromadzenia. Poszliśmy w dwóch kierunkach. Po pierwsze zaczęliśmy wydawać jednodniówki „Mówi Pruszków”, poświęcone wyłącznie tematyce Pruszkowa i częściowo okolicom. W latach 1971—76 udało się nam wydać 15 jednodniówek, co łącznie stanowi ca 600 str. tekstu formatu A-4 włączając w to zdjęcia. W roku 1977 i 1978 ukazały się w druku nasze publikacje „Rocznika Pruszkowskiego”, w objętości 100 str. formatu A-5. Po drugie rozpoczęliśmy inspirować opracowanie tematów pruszkowskich, których nie publikowaliśmy, lecz odbijaliśmy na kserografie, np. doprowadziliśmy do opracowania popularnej historii Pruszkowa p.t. „Miasto w którym żyjemy”, napisanej przez Marię Wójcik, zasłużoną regionalistkę, długoletniego dyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. Tomasza Zana w Pruszkowie. Praca ta została odbita w 100 egz. na ksero i po 2 egz. otrzymały wszystkie szkoły a po 1 egz. większe zakłady pracy. Ponieważ praca była pisana z myślą o młodzieży szkolnej przede wszystkim, autorka zaopatrzyła ją w osobny rozdział, który



informuje i sugeruje w jaki sposób z niej korzystać na lekcjach wychowania obywatelskiego, geografii i języka polskiego. Do naszej „Biblioteki Pruszkowianów” doszło jeszcze wiele pozycji innych materiałów i w związku z tym mamy coraz więcej młodych ludzi, którzy z nich korzystają.

Na naszym terenie powstały dotychczas 3 koła szkolne miłośników Pruszkowa na 12 szkół podstawowych i średnich (bez szkół zawodowych), do których uczęszcza około 5 tys. młodzieży. Ideałem byłby stan, gdyby we wszystkich szkołach naszego miasta zawiązały się wspomniane koła miłośników miasta, albo przynajmniej w większości szkół. Dlaczego tak nie jest? Sądzę, że główna przyczyna takiej sytuacji tkwi w tym, iż sami nauczyciele nie są przekonani o celowości ich istnienia. Mówią tak: w szkole jest tak dużo różnych organizacji, kół wszelkiego rodzaju, iż założenie jeszcze jednego koła byłoby ponad możliwości uczniów, że młodzież jest nadmiernie przeciążona różnymi pracami dodatkowymi i nie byłoby sensu tego stanu pogłębiać. Moim zdaniem „szanowne ciało pedagogiczne” nie bierze pod uwagę tego aspektu, że dla młodego człowieka powiązanie z życiem miasta z jego historią, z ludźmi, którzy to miasto rozwijali i tymi, którzy obecnie je rozwijają, z zasadami funkcjonowania miasta — to wszystko ma wysoki wymiar wychowawczy, a poza tym, wydaje mi się, posiada również dodatni wpływ na przyswajanie samej wiedzy szkolnej.

Potwierdzeniem tego jest bardzo ciekawa, bardzo interesująca działalność koła miłośników m. Pruszkowa w szkole podstawowej nr 8.\*)

Również zastosowaliśmy eksperyment, polegający na tym, że w ramach istniejącego przy Towarzystwie Klubu Dyskusyjnego „Forum” zaprosiliśmy na dyskusję 10 licealistów z III i IV klas Liceum Ogólnokształcącego im. T. Zana. Zaproponowaliśmy do dyskusji temat „Co mi się podoba w Pruszkowie, a co mi się nie podoba?”. Wypowiedzi młodych dyskutantów zarówno pozytywne jak i krytyczne okazały się tak interesujące, że zapis dyskusji opublikowaliśmy w „Mówi Pruszków”. Zgłoszone wnioski i uwagi przydały się miejscowym instytucjom i urzędowi. Sądzę, że z tej formy naszych kontaktów z młodzieżą warto częściej korzystać, ja bym zaś poszedł jeszcze dalej i sugerował, aby młodzież sama z chwilą powstania koła szkolnego miłośników miasta prowadziła klub dyskusyjny we własnym zakresie, sama ustalała sobie tematy, a dyskusji żeby przewodniczył jeden z uczniów.

Nawiązaliśmy kontakty z nauczycielami historii, geografii i języka polskiego 6-ciu szkół podstawowych, którym zaproponowaliśmy opracowanie szkiców historycznych szkół. Nasza propozycja została przyjęta. Prace z tym związane uzgodniliśmy na okres kilkuletni. Zdając sobie sprawę, że pisanie tego rodzaju opracowań wymaga stałej pomocy w formie konsultacji, wskazówek merytorycznych, ustaliliśmy, że pomocy tej będzie udzielać przewodnicząca komisji historycznej Towarzystwa dr Teresa Brzęk-Piszczowa (filologia polska). Obyła się już pierwsza podstawowa konsultacja, w której wzięli udział wszyscy zainteresowani nauczyciele. Chwalą sobie, że wiele skorzystali ze spotkania konsultacyjnego, że wiedzą jak się do tej „roboty” zabrać. Wyrazili również pragnienie, aby mogli w miarę potrzeby uzyskiwać wskazówki nawet telefonicznie.

Dużą wagę chcemy wiązać ze zdobywaniem przez młodzież odznaki młodego przyjaciela Pruszkowa. Wg przyjętego regulaminu odznaka jest dwustopniowa: brązowa dla uczniów szkół podstawowych (VII i VIII klasa) i srebrna odznaka dla uczniów szkół średnich. Odnakę

\* Zainteresowanych tym tematem odsyłam do artykułu Heleny Retkowskiej „Sześciu historii” (Przegląd Pruszkowski 1980 zeszyt 1).

młodego przyjaciela Pruszkowa może otrzymać uczeń lub uczennica, którzy z pomyślnym wynikiem odpowiedzą na ustalone pytania, przed zespołem wyłonionym przez komisję historyczną Towarzystwa. Nie mamy jeszcze w tym zakresie doświadczeń, gdyż ta forma oddziaływania na młodzież znajduje się w stadium organizacyjnym. Ze wstępnych sondaży przeprowadzonych na ten temat z przedstawicielami młodzieży szkolnej i z nauczycielami można wywnioskować, że przedsięwzięcie nasze ma szanse powodzenia.

Nasze kontakty z młodzieżą studencką, mieszkającą stale w Pruszkowie, ograniczają się do tego, że młodzież ta studiująca na niektórych wyższych uczelniach warszawskich (SGPiS, niektóre wydziały Uniwersytetu Warszawskiego) przychodzi do nas tylko wówczas, gdy ma wykonać prace magisterską lub inną dyplomową z zakresu problematyki m. Pruszkowa. Natomiast nie udało się nam utworzyć większego czy mniejszego studenckiego koła Towarzystwa, które stawiałoby sobie pewne zadania w działalności regionalnej dla rodzinnego miasta. Sądzę, że trudności wynikają w dużej mierze z faktu, że Pruszków znajduje się zbyt blisko Warszawy, stanowiącej najsilniejsze centrum kulturalno-naukowe kraju. Niewątpliwie łatwiej jest pozyskać dla ruchu regionalno-kulturalnego młodzież studencką w miastach bardziej oddalonych od stolicy kraju. Działacze naszego Towarzystwa mimo niepowodzeń będą podejmowali dalsze próby pozyskania młodzieży studenckiej.

## CIEKAWI LUDZIE

Dzięki częściowo inspiracji i stworzonym przez Towarzystwo warunkom skupiają się wokół niego ciekawi, ambitni, zdolni ludzie, którzy jednym z ważnych celów życiowych jest zostawienie śladów w dorobku społeczno-regionalnym naszego miasta. Pozwolę sobie przytoczyć niektóre nazwiska z uwagi na ich zaangażowanie w ruchu regionalnym.

**Bolesław Mielczarek** od urodzenia do 1948 r. mieszkał w Pruszkowie, a od tej daty do dziś zamieszkuje w Warszawie. Od kilku lat jest w wieku emerytalnym. Z Towarzystwem związał się w pierwszych miesiącach jego istnienia. Człowiek, którego pasją życia jest badanie naukowe dziejów Pruszkowa od czasów najdawniejszych do końca I wojny światowej. Szereg prac z tego zakresu pod ogólnym tytułem „Szkice z dziejów Pruszkowa” opublikował w „Mówi Pruszków”, „Roczniku Pruszkowskim” i w innych czasopismach. Opracowania jego są nadzwyczaj solidne, wyważone, oparte na bogatej dokumentacji. Ileż czasu ten miłośnik naszego miasta spędza w bibliotekach, archiwach nie tylko na miejscu w Warszawie, Pruszkowie i Żyrardowie lecz i w innych odległych ośrodkach miejskich, gdzie spodziewa się natrafić na dokumenty mówiące o Pruszkowie. W domu B. Mielczarek ma całe prywatne archiwum, poświęcone historii Pruszkowa. Dotychczas zebrane materiały pozwalają mu na ulubioną pracę przez wiele lat. W oparciu o jego materiały urządziliśmy wystawę, obrazującą historię miasta w najstarszych dokumentach i fotografiach. Gdyby temu człowiekowi z jakichś powodów odebrano możliwość oddawania się swej pasji — życie dlań straciłoby całkowicie sens.

Zmarły przed kilkoma laty **Leonard Kobzakowski**, to bardzo malownicza a jednocześnie interesująca wielce postać. Również działał w naszym Towarzystwie od momentu jego założenia. Zanimby, abnegat życiowy, pamiętam go jako starego człowieka w „przedpotopowych” druczanych okularach, przemierzającego często ulice Pruszkowa ze swą nieodłączną laską. Ogień zapału gorącego, który go przenikał, przedłu-

zał mu życie. Posiadał ogromną wiedzę o Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu, miał dziesiątki pomysłów i inicjatyw, może nie zawsze realnych, ale płynących z najgłębszego zainteresowania sprawami historii nie tej eksponowanej, ale tej na dole dot. małych miast, osad, wsi. W naszych wydawnictwach a przede wszystkim w „Mówi Pruszków” publikował na ten temat swoje prace dot. ziemi pruszkowskiej. Nie było imprezy, zebrań, wystawy w ramach regionalnych, w których nie brałby czynnego udziału. Posiadał dar przemawiania, nieźle operował dowcipem, a gdzie trzeba było to i ironią. Również był bardzo aktywnym członkiem Mazowieckiego Towarzystwa Kultury.

Inny typ psychiczny regionalisty to **Marian Osmolak**, mieszkaniec Pruszkowa, robotnik w przedsiębiorstwie geologicznym, rzeźbiarz-amator, który wykonał m.in. dla naszego Towarzystwa w formie daru popiersia gipsowe Mikołaja Kopernika, Adama Mickiewicza, herb Polski i herb Pruszkowa w metaloplastyce. Robotnik, który swobodnie porusza się w sprawach kultury. Miał szczególne przywiązanie i zainteresowanie dla starych rzeczy, związanych ze sztuką ludową, folklorem robotniczym, umiał zdobyć za darmo albo za „psie” pieniądze, wartościowe starocie jemu tylko wiadomym sposobem. Rzeczy te przez niego zgromadzone oczekują na wykorzystanie z chwilą powstania muzeum regionalnego. Sądy przez niego wypowiedane zdumiewają oryginalnością i logicznością.

**Dominik Sokołowski**, major saper z I wojny światowej (lubi gdy tak się go tytułuje), obecnie już starsuszek dochodzący do 80-tki, i przy dobrym zdrowiu. Zdumiał mnie pewnego razu (było to kilka lat temu), gdy jako stary człowiek przytaskał na własnym grzbiecie plecak ze „skarbnymi” dot. Pruszkowa do lokalu Towarzystwa. Czego tam nie było: opisy poszczególnych ulic, zabytków Pruszkowa, przeróżne mapy i mapki sytuacyjne, programy działalności regionalnej, wycinki z prasy, elaboraty na temat „czystości” języka. Mjr Sokołowski jest zaciętym wrogiem posługiwania się w naszym języku obcymi wyrazami, miał na każde obce słowo własną propozycję, przeważnie w postaci „karłowatych” neologizmów. Mógł godzinami rozmawiać i dyskutować o sprawach kultury regionalnej. Napewno w jego „zbiorach” i jego twórczości było sporo dziwactw, ale kto ich nie ma. Podziwiam jego ciągle aktywną naturę.

Zmarły niedawno **Wacław Prusak**, wychowanek Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, od 1926 r. mieszkający w Pruszkowie w charakterystycznym domku z okraglaków, przewiezionym po rozebraniu z Sarn do Pruszkowa i tu ponownie złożonym. Fakt ten świadczy o przywiązaniu artysty do swej drewnianej zagrody. Przez długie lata uczył rysunku i śpiewu w gimnazium a następnie w liceach im. Tomaszka Zana oraz im. Tadeusza Kościuszki w Pruszkowie. Namalował około 200 obrazów, część z nich poświęcił tematyce obecnego Pruszkowa (wieżowce mieszkalne, pomnik czynu żołnierskiego, budynki zabytkowe i inne). Kochał miasto i ludzi w nim żyjących, malował ich portrety. Jego drobna, przygarbiona postać była bardzo popularna w Pruszkowie. Będąc już w podeszłym wieku nie rozstawał się ze swym motorowerem, który umożliwiał mu tworzenie w plenerze. Często można było go spotkać w czasie malowania różnych elementów miasta, zwykle w otoczeniu spożej gromady osób, zwłaszcza młodzieży, pragnących na własne oczy zobaczyć akt tworzenia. Wacław Prusak udostępniał wielokrotnie swoje obrazy pruszkowiakom na urządzanych wystawach. W formie daru przekazał Towarzystwu 10 obrazów o tematyce pruszkowskiej.

**Witold Konecki** — długoletni i aktualny dyrektor Pruszkowskich Zakładów Materiałów Biurowych, mgr inż. drzewiarz z wykształcenia.

Rzadko się zdarza, aby przedstawiciel nauk technicznych na eksponowanym stanowisku był urodzonym regionalistą. Zachwyca i urzeka jego dłużej pasja zbieracka poświęcona dziejom Zakładu, w którym do dziś pracuje. Słynna „Ołówkowa” Majewskiego przed I wojną światową i w okresie międzywojennym, w czasach Polski Ludowej Pruszkowskie Zakłady Materiałów Biurowych — odegrała i odgrywa ważną rolę w dziejach naszego miasta i nie tylko naszego — znalazła swego dziejopisa w osobie Witolda Koneckiego. Zgromadził wiele dokumentów, 300 fotografii, napisał 200 stron maszynopisu wszystko na temat „ołówkowej”. Nie jest zawodowym historykiem, to co notował i opisywał brał na własną techniczną logikę. Z zadowoleniem nawiązał współpracę z Pruszkowskim Towarzystwem Kulturalno-Naukowym oraz z Mazowieckim Ośrodkiem Badań Naukowych w sprawie sesji popularno-naukowej, poświęconej dziejom „ołówkowej”.

**Jerzy Kaliński** bardzo popularny w Pruszkowie lekarz medycyny jest jednocześnie plastykiem-amatorem w rzeźbie, malarstwie, metaloplastyce. Bezinteresownie wykonał dwa duże obrazy w metaloplastyce: jeden dla Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego przedstawiający w sposób symboliczny główne kierunki naszej działalności, drugi dla Urzędu Miejskiego w postaci stylizowanego Orderu Sztandaru Pracy, którym uhonorowane zostało m. Pruszków. Można podziwiać nie tylko wysokie walory estetyczne obydwu prac, lecz również wytrwałość i upór autora w pokonywaniu niełatwego towarzystwa. Osobiście mam jakiś duży sentyment do obrazu Kalińskiego. Zresztą nie tylko ja. Czterokrotnie Towarzystwo zmieniało lokal, zawsze jednak starałem się o to, aby wspomniany obraz zawiesić na wyróżnionym miejscu. Wydaje mi się, że on przypomina mi na codzień o przewodnich celach Towarzystwa, Jerzy Kaliński pisze również wiersze, może w sposób, jakbym określił, tradycyjny, nie są dla niego ideałem niektórzy współcześni poeci, których nie wiadomo jak odbierać. Kaliński nie wiele ma czasu na oddawanie się poezji z uwagi na obowiązki wynikające z jego lekarskiej profesji, niemniej jest współzałożycielem dziecięcego zespołu artystycznego „Smyki” w szkole podstawowej Nr 8, dla których pisze teksty do piosenek.

Na specjalne podkreślenie zasługuje osoba **Jerzego Wierchowskiego**, znana każdemu mieszkańcowi Pruszkowa nie tylko ze względu na pełnione przez wiele lat funkcje (przewodniczący Prezydium MRN, a następnie I sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Pruszkowie), głównie zaś z uwagi na to, że był dobrym zapobiegliwym gospodarzem miasta, umiał sobie zjednać ludzi i zdobyć ich zaufanie, żadna sprawa ludzka nie była mu obca. Przywiązywał duże znaczenie do rozwijania życia kulturalnego. Jako inicjator Towarzystwa potrafił skupić wokół siebie grupę „zapałonych” ludzi, którzy zapoczątkowali działalność nowoutworzonej placówki i naszkicowali kierunki jej rozwoju. Pozwólę sobie w tym miejscu zacytować fragment z artykułu p.t. „Fundamenty kultury” Jerzego Wierchowskiego, opublikowanego w „Mówi Pruszków” z maja 1971 r.: „Miasto rośnie, rozwija się gwałtownie. W komunikatach prasowych — na spotkaniach ze społeczeństwem wiele mówimy o osiągnięciach gospodarczych, o sukcesach budownictwa mieszkaniowego. Zapominamy jednak czasami o jakże ważnych zadaniach, jakie powinno spełniać miasto tej rangi co Pruszków w dziedzinie życia kulturalnego. Miasto nasze jest dumne z tego, że wywodzi się stąd, bądź nadal w nim zamieszkuje wielu twórców kultury. Są wśród nich ludzie zdolni, którzy w dziedzinie twórczej mogą wiele dokonać. Ludziom tym trzeba pomóc. Związać ich z naszym miastem. Stworzyć środowisko twórczego działania kulturalnego. Integracja tych ludzi z miejscem zamieszkania bądź pochodzenia jest nie tylko potrzebna

ale konieczna. Oto niektóre tylko z przesłanek, które zadecydowały o powołaniu Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego”.

Jerzy Wierchowski był pierwszym prezesem Towarzystwa. Chociaż po roku czasu musiał zrezygnować z tej funkcji w związku z wyborem na I sekretarza Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Pruszkowie, to zainteresowania jego sprawami Towarzystwa nie zmalało. Brał udział we wszystkich walnych zgromadzeniach członków Towarzystwa i innych zebraniach. Jego wystąpienia jako I Sekretarza Instancji partyjnej, muszę bezstronnie powiedzieć, były nacechowane życzliwością, udzielane rady i wskazówki bardzo pomagały nam w pracy, słowa krytyki były podawane w sposób taktowny. Zarząd Towarzystwa obdarzył Jerzego Wierchowskiego zaszczytną godnością honorowego prezesa Towarzystwa. Nie zostały przerwane jego kontakty z Towarzystwem, gdy w 1975 r. został mianowany wojewodą ciechanowskim.

## TOWARZYSTWO A MIEJSCOWE WŁADZE

Wiem z rozmów jakie miałem sposobność prowadzić z prezesami innych towarzystw regionalnych, oraz z wypowiedzi oficjalnych działaczy ruchu regionalnego na spotkaniach, że w większości towarzystw stosunki z miejscowymi władzami są na ogół poprawne a nawet bardzo dobre. Ale nierzadkie są sytuacje, gdzie te stosunki pozostawiają wiele do życzenia albo wręcz są złe. Na czym polega sytuacja konfliktowa? Niektórzy kierownicy kultury, naczelnicy miast lub gmin traktują towarzystwo regionalne jak profesjonalną jednostkę kultury. Za tym idzie cały tryb postępowania, jak egzekwowanie realizacji planów pracy, dostarczanie materiałów sprawozdawczych, wyrażane niezadowolenia itp. To jest grube nieporozumienie. Towarzystwo regionalne skupia bowiem społeczników, którzy bezinteresownie biorą udział w różnych działaniach i pracach na rzecz kultury, przyczyniają się do tworzenia wartości kulturalnych na „dole”. Jeśli nie wykonają w całości zadań, które przed sobą sami postawili, nie ma powodu aby urzędowa administracja kultury wyrażała swą dezaprobatę, przeciwnie trzeba podziękować działaczom regionalnym również za częściowe wyniki.

W naszych pruszkowskich warunkach stało się tradycją, że miejscowe władze polityczne i administracyjne stwarzają Towarzystwu życzliwy klimat, który nie polega na jakimś hołubieniu i faworyzowaniu naszych poczynań, lecz na obiektywnej ocenie działalności Towarzystwa i udzielaniu pomocy w sprawach, z którymi się zwracamy, np. w sprawie lokalowej, zainstalowania telefonu. Tak było za czasów Jerzego Wierchowskiego, jak również jest dzisiaj przy nowej ekipie lokalnej władzy. Życie byłoby „cukierkowe” gdyby miejscowe władze nie miały pod naszym adresem krytycznych uwag, owszem mają, ale robią to w sposób bardzo taktowny. Nie wyobrażam sobie naszej pracy, naszego działania w warunkach antagonistycznych napięć.

## NOTKI BIOGRAFICZNE LUDZI ZASŁUŻONYCH DLA MIASTA

Zwróciliśmy uwagę, że w Archiwum Towarzystwa nie mamy śladu ludzi którzy oddali miastu większe usługi niż przeciętni śmiertelnicy, należą do grupy zasłużonych. Tych ludzi w 50 tysięcznym mieście może być, na oko szacując, kilka setek. Nie można odrazu ustalić ich wykazu, robimy to etapami, rozpoczynając od tych najbardziej zasłużonych, schodząc w dół, ale tylko do pewnej umówionej granicy. Z praktyki wiemy, że niezmiernie trudno jest namówić ludzi w ogóle, a zasłużeni też nie stanowią wśród nich wyjątku, do jakiegoś szersze-

go spisania swego życia, dlatego wybraliśmy drogę pośrednią, lecz w jakimś stopniu prowadzącą do celu, który sobie zakresiliśmy. Mianowicie zwróciliśmy się listownie do wytypowanych o przesłanie na adres Towarzystwa życiorysów podanych bardzo zwięźle na 1—2 stronach podaniowego, znormalizowanego papieru ręcznego pisma. Akcja ta, tak się nam wydaje chwyciła, ponieważ na 50 wysłanych dotychczas listów w tej sprawie otrzymaliśmy 25 odpowiedzi. Otrzymane rękopisy przepisujemy na maszynie i wpisujemy każdy życiorys do oddzielnej teczki. Można zadać pytanie, czy taki bardzo skrócony materiał na coś się może przydać? Jaj najbardziej tak, ponieważ z jednej strony stanowi podstawę dla przyszłych badaczy do wybrania i szerszego opracowania sylwetek pruszkowiaków najwięcej zasłużonych, co po latach umożliwi perspektywa historyczna, a z drugiej strony można będzie ze wszystkich zgromadzonych życiorysów wybierać fakty do różnych opracowań, wykraczających poza konkretne nazwiska. Ponadto chciałbym zwrócić uwagę na to, że już sam fakt zbierania przez Towarzystwo tego rodzaju materiałów ma aspekt wychowawczy dla całej społeczności regionalnej z tego m.in. względu, że psychika ludzka, mówiąc w sposób uproszczony, jest łąsa na różnego rodzaju wyróżnienia. Być może, że po pewnym czasie gdy będziemy rozporządzać prawie kompletem materiałów w tym zakresie pokusimy się o opracowanie słownika zasłużonych ludzi Pruszkowa.

Opracowania tego nie musimy wydawać drukiem, wystarczy że wykonamy maszynopis w paru egzemplarzach, który będzie dostępny dla zainteresowanych. Nikt poza Towarzystwem takich materiałów nie gromadzi.

## GROMADZIMY PRUSZKOWIANY

Na początku moich kontaktów z Towarzystwem (byłem wówczas sekretarzem Towarzystwa, a więc tkwiłem już po uszy w sprawach regionalnych) odwiedził pewnego razu nasz pierwszy bardzo skromny ale przytulny lokal doc. dr Stanisław Pazyra. Potoczyła się niezmiernie przyjemna rozmowa, którą do dziś doskonale pamiętam. Mój rozmówca jako znany historyk i zamiłowany regionalista z zainteresowaniem słuchał mojej relacji o naszych pierwszych krokach w nowozałożonym Towarzystwie, stawiał pytania, na które starałem się w miarę możliwości odpowiedzieć, a następnie przekazał mi szereg wskazówek co do działalności towarzystw regionalnych kultury. Na jedną zaś zwrócił szczególną uwagę, a mianowicie, że każde towarzystwo regionalne winno dokładać jaknajwięcej starań w gromadzeniu wszelkich materiałów i dokumentów, które narastają wciąż powstają w miejscowym środowisku, zwłaszcza miejskim. Po latach zbierane materiały będą podstawą do badań naukowych. Bardzo zapadła mi w pamięć ta wskazówka zmarłego już doc. dr Stanisława Pazyry.

I chyba to przede wszystkim sprawiło, że w działalności Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego ważne miejsce zajmuje gromadzenie pruszkowianów, czyli książek, artykułów, innych publikowanych opracowań oraz opracowań powstających w zakładach pracy, szkołach, instytucjach, organizacjach społecznych (sprawozdania, informacje, referaty). Gromadzimy fotografie, plakaty, nagranie magnetofonowe wspomnień ludzi związanych z naszym miastem itd. Zainteresowani nie mają większych trudności z odszukaniem opracowań publikowanych, dostępnych w bibliotekach publicznych i innych księgozbiorach. Z niepublikowanymi pruszkowianami mają trudności. Jedyne miejsce, gdzie można je uzyskać to wspomniane archiwum Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego. Od samego założenia To-

warzystwa staramy się o zwiększenie ilości pruszkowianów. Zebrane w naszym archiwum materiały stanowią spory zasób wiedzy o podstołecznym grodzie nad Utratą, ale daleko niewystarczający. A przecież chyba każdy kto podejmuje się pracy magisterskiej, doktorskiej, wypracowania szkolnego lub innego poświęconego problematyce pruszkowskiej zgłasza się do naszego Towarzystwa.

Przypominam, że przed niewielu laty dane historyczne o naszym mieście zebrane były jedynie w pracy Jana Polubca i autora niniejszych wspomnień zatytułowanej „50 lat Pruszkowa”. Powodzenie jej było swego czasu bardzo duże. Dosłownie przechodziła z rąk do rąk nie zagrzewając miejsca na półce archiwum. Podejmujący zaś dzisiaj tematy związane z Pruszkowem mają już duży wybór opracowań. Składają się na ten zbiór: 18 jednodniówek „Mówi Pruszków”, dwa „Roczniki Pruszkowskie”, monografia „Dzieje Warsztatów Kolejowych” L. Hassa i Lęcha, „Pruszków—1944” — Kazimierza Paszkowskiego (wydana zaraz po wyzwoleniu mała broszurka o Dulag 121), roczniki „Głosu Mechanika” oraz 300 różnych artykułów dotyczących Pruszkowa.

Archiwum nasze posiada również powielone opracowania, wspomniane już „50 lat Pruszkowa”, „Miasto w którym żyjemy” — Marii Wójcik, „Dzieje Zakładów wychowawczych Pruszkowa w latach 1918—1927 — Czesława Szytka, „Przyczynki do dziejów Brwinowa” — Zygmunta Wituńskiego, „Przyszłość i teraźniejszość Pruszkowa” — Władysława Narowskiego, „Tajne nauczanie w latach hitlerowskiej okupacji w Pruszkowie i w powiecie Pruszkowskim” — Henryka Kotońskiego, „Szkice z dziejów Pruszkowa” — Bolesława Mielczarka, „Informator o Pruszkowskim Towarzystwie Kulturalno-Naukowym” — Adama Rachockiego, Relacje ludzi, którzy przeszli przez obóz pruszkowski. Osobnym działem naszego archiwum są sprawozdania z realizacji planów społeczno-gospodarczego rozwoju miasta oraz materiały nadsyłane do nas przez zakłady pracy.

Konieczność powiększania tego rodzaju zbiorów wydaje się bezdyskusyjna. Marzy mi się, że kilka pokoi jest pełne pruszkowianów wzorowo rozmieszczonych na półkach, łatwych do odszukania. Potomni wówczas by mówili „...archiwum Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego to kopalnia materiałów o Pruszkowie, jest na czym się oprzeć”... Tego nie są w stanie wykonać sami członkowie Zarządu Towarzystwa oraz 2-ch pracowników naszego Biura. Potrzebna jest pomoc wszystkich mieszkańców, a zwłaszcza zakładów pracy i młodzieży szkolnej.

## MUSI POWSTAĆ MONOGRAFIA O DULAG 121

Nasze Towarzystwo ma kontakty z ludźmi rozsianymi po całej Polsce z uwagi na jakże bolesne przeżycia związane z pobytem w obozie pruszkowskim urządzonym przez hitlerowców w Warsztatach Kolejowych dla wypędzonych mieszkańców Warszawy, podczas pamiętnych dni powstania. Niemiecki skrót „Dulag 121” do dziś wywołuje koszarne sny a jednocześnie prowadzi do refleksji, aby nigdy już tego rodzaju obozy przeciwko człowiekowi nie mogły powstać. Dwukrotnie ogłosiliśmy apel w „Expressie Wieczornym” do b. więźniów obozu pruszkowskiego o nadsyłanie wspomnień, zapisków i dokumentów z tamtych lat. Otrzymaliśmy dotychczas 50 listów wspomnień-relacji i bardzo obszernych i zwięzłych, pisanych nienawykłą ręką i literacko wystylizowanych. Nowe listy napływają w dalszym ciągu. Niektóre z nich publikowaliśmy w „Roczniku Pruszkowskim 1978”. Mamy chyba większość artykułów o Dulagu 121, które były publikowane w prasie periodycznej i codziennej i inne pozycje, wydane oddzielnie, np.

„Pruszków-1944” Kazimierza Paszkowskiego. Nie wiele udało nam się zdobyć zdjęć dot. tego wydarzenia. Jest to zupełnie zrozumiałe wobec niemożliwości ich robienia. Wyjątkiem w tym zakresie jest osiem fotografii znajdujących się w naszym archiwum, o dużej wartości dokumentacyjnej, wykonanych z narażeniem życia ze strychu domu położonego w pobliżu Warsztatów Kolejowych przez Eugeniusza Widlickiego, obecnie nauczyciela w jednej ze szkół zawodowych w Pruszkowie.

Sprawa podjęcia prac nad monografią na ten temat jest nagłą za względu przede wszystkim na wykuszanie się ludzi, którzy przeszli gehenną obozu pruszkowskiego. Słyszałem, że o exodusie warszawiaków do obozu w Pruszkowie ma zamiar przygotować monografię Wydawnictwo TV (red. Miroszowa) Towarzystwo nasze chętnie udostępni wszystkie znajdujące się w naszym posiadaniu materiały w tym zakresie. Uważam, że nie jest istotne, jaka placówka naukowa weźmie w swe ręce realizację tego zamierzenia, ważne natomiast jest, aby wspomniana monografia jak najszybciej ukazała się na rynku księgarskim.

### PRÓBY OPIEKI NAD PLASTYKAMI-AMATORAMI

Uważam, że jedną z ważnych funkcji Towarzystwa powinna być pewnego rodzaju opieka nad ludźmi z naszego miasta, którzy parają się po amatorsku malarstwem, rzeźbą itp. Jaki byłby cel tej opieki? Stwarzanie w miarę naszych możliwości sprzyjających warunków do rozwijania twórczości amatorskiej w tym zakresie poprzez stosowanie różnych środków, jak np. organizowanie wystaw, spotkań, plastyków-amatorów dla omawiania nurtujących ich spraw, udział w plenerach malarskich.

Chciałbym szczerze powiedzieć, że to co dotychczas zrobiliśmy dla ruchu amatorskiego, należy uważać za pierwsze próby, zaczątki w stosunku do wielkości i wagi zagadnienia. Bo przecież na terenie naszego miasta środowisko plastyków-amatorów liczy wg naszego szacunku około 80 osób. Na nasz apel o nawiązaniu kontaktu z Towarzystwem, zamieszczony w „Mówi Pruszków”, odpowiedziało tylko 20 osób, pozostała większość prawdopodobnie albo nie przeczytała naszego apelu albo odniosła się do nas z rezerwą, nie widząc potrzeby nawiązania kontaktów z Towarzystwem.

Pierwsze spotkanie, na które poprosiliśmy plastyków-amatorów przy obecności 15 osób, wysunęło szereg wniosków pod adresem Towarzystwa m.in. organizowanie przynajmniej 2 razy w roku zbiorowej ekspozycji prac malarskich (zdecydowana przewaga malarzy), ustanowienie nagrody prezesa Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego, która byłaby przyznawana każdego roku jednemu malarzowi-amatorowi za całokształt twórczości (wysokość nagrody 2—3 tys. zł), udział w plenerach organizowanych tylko dla amatorów.

Efekty naszej opieki nad ruchem amatorskim ograniczyły się do tej pory do urządzenia 5 wystaw malarskich. Muszę powiedzieć, że cieszyły się one dużym powodzeniem, może większym niż na wystawach zawodowców, ponieważ, tak mi się wydaje, eksponowane obrazy były malowane w konwencji realistycznej, nie było różnego rodzaju „abstrakcjonizmów”.

### MAZOWIECKIE TOWARZYSTWO KULTURY W MOICH OCZACH

Bardzo sobie cenię współpracę z Mazowieckim Towarzystwem Kultury. Jako przedstawiciel Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego od 1970 r. wchodzi w skład Zarządu MTK, jednocześnie



jestem członkiem Komisji Towarzystw Regionalnych. W tym czasie poznałem ciekawe środowisko działaczy kultury na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu, jak też w Warszawie: członków Zarządu Komisji, pracowników Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych. Od każdego miałem możliwość czegoś się nauczyć.

Uważam, że MTK jako „czapka” nad regionalnymi towarzystwami społeczno-kulturalnymi wypełnia swą rolę w sposób prawidłowy, co polega na tym, że MTK nikogo nie prowadzi za „rączkę”, unika przejawów biurokracji i mentorstwa — natomiast stara się być życzliwym, rozumnym doradcą, inspiratorem poważniejszych przedsięwzięć i akcji. Słowem stosunek MTK — towarzystwa regionalne opiera się na współpracy i współpartnerstwie jak równy z równym.

Słusznie MTK dokłada starań w zakresie pomocy towarzystwom regionalnym, która wyraża się m.in. w upowszechnianiu ciekawych form pracy regionalnej, organizowaniu spotkań z prezesami towarzystw, rozpatrywaniu działalności jednego lub kilku towarzystw na posiedzeniach Zarządu MTK. Osobiście przywiązuje dużą wagę do wzajemnego dzielenia się towarzystw swymi doświadczeniami przede wszystkim w dziedzinie organizacji i form działania. Duże znaczenie pod tym względem mają wydawane przez MTK od wielu lat biuletyny.

Patrząc na wieloletnią działalność Mazowieckiego Towarzystwa Kultury chciałbym wyróżnić kilka osiągnięć, które, moim zdaniem, stanowią niemały wkład do ogólnonarodowej kultury. Po pierwsze chodzi o dorobek wydawniczy, obejmujący ponad 60 pozycji książkowych, poświęcony problematyce Mazowsza, Kurpi i Podlasia. MTK jako ciało społeczne było inspiratorem tego przedsięwzięcia, zrealizowanego w ramach podległego mu Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych. Przypuszczam, że w innych warunkach organizacyjnych (gdyby MTK nie istniało) nie mielibyśmy monografii wielu miast, opracowań specjalistycznych dot. ważnych wydarzeń na wymienionych terenach.

Po drugie wskazałbym na powiązanie twórców (literatów, artystów, ludzi nauki i dziennikarzy) środowiska warszawskiego z ludnością zamieszkującą województwo stołeczne oraz województwa przyległe, poprzez dziesiątki i setki spotkań w miastach i gminach głównie pisarzy, organizowanie plenerów malarskich, wystaw i targów dzieł sztuki, sesji popularno-naukowych poświęconych dziejom zakładów przemysłowych oraz różnym wydarzeniom historycznym. Sądzę, że tradycyjne (stałe) już w tej chwili kontakty ludzi sztuki i nauki z mieszkańcami miast, miasteczek, gmin i wsi są środkiem niezmiernie pobudzającym zainteresowania intelektualne i kulturalne miejscowych społeczeństw. Któż z nas nie chciałby brać udziału w spotkaniu z pisarzem czy przedstawicielem nauki, posłuchać jego rozmowy, postawić mu pytanie i uzyskać na nie odpowiedź. Obcowanie choć krótkie z człowiekiem wybitnym, to wielka frajda, z pewnością nie tylko dla mnie.

Jeżeli bym szukał niedociągnięć w działalności MTK, to bym zwrócił uwagę na jedno zagadnienie: na obszarze 6-ciu województw pozostających w zasięgu MTK jest jeszcze dużo miast, miasteczek i gmin gdzie nie ma towarzystw regionalnych, a przecież są warunki do ich powstania, chodzi tylko o to, aby ktoś dał impuls, a sprawy ruchu regionalnego potoczą się już właściwą drogą. Wydaje mi się, że tym inspiratorem i pierwszym impulsem mogą być członkowie aktywni, działacze, skupieni wokół MTK.

Osobną sprawą już nie natury merytorycznej ale raczej porządkowej jest bardzo trudna sytuacja lokalowa MTK: dwa ciasne pomieszczenia łącznie z Mazowieckim Ośrodkiem Badań Naukowych to absolutnie nie są warunki do pracy dla pracowników stale tu zatrudnio-

nych jak też przyjeżdżających z terenu działacze kultury. Nawet posiedzenia Zarządu odbywają się nie we własnym lokalu lecz w sali Redakcji Miesięcznika „Barwy”. Czyż nie ma siły aby ten problem rozwiązać?

Mam duże zadowolenie, że MTK docenia działalność naszego Towarzystwa w Pruszkowie. Wyrazem tego wyróżnienia są m.in. takie fakty jak udział prezesa PTKN w Kongresie towarzystw regionalnych kultury w 1977 r. w Olsztynie, powierzenie w 1973 r. przygotowania Sejmiku towarzystw regionalnych okręgu podwarszawskiego, udział w Sejmiku kultury towarzystw regionalnych z b. województwa warszawskiego, który odbył się w 1975 r. w Mińsku Mazowieckim, udział przedstawiciela naszego Towarzystwa w Sejmiku towarzystw społeczno-kulturalnych województwa siedleckiego, który odbył się w 1979 r. w Sokołowie Podlaskim. Na wymienionych spotkaniach prezentowaliśmy działalność i dorobek naszego Towarzystwa.

### BRAŁEM UDZIAŁ W KONGRESIE

W czerwcu 1977 r. brałem udział w Kongresie towarzystw regionalnych kultury w Olsztynie jako przedstawiciel Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego. Było mi bardzo przyjemnie z tego wyróżnienia naszego Towarzystwa. Pierwszy raz zetknąłem się z dużym forum ludzi, związanych z działalnością społeczno-regionalną w różnych środowiskach miejskich i wiejskich. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie i chyba nie tylko na mnie. Przekonałem się, że ruch regionalny w Polsce Ludowej jest składową częścią ogólnonarodowej kultury. Dowiedziałem się również, że nie wykazuje tendencji spadkowej, przeciwnie intensywnie rozwija się. Mamy obecnie w kraju ponad 500 towarzystw regionalnych, zrzeszających około 300 tys. członków. Potwierdzeniem roli i uznania dla działalności regionalno-kulturalnej była obecność na Kongresie przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych.

W okresie rozbiorów gdy pozbawieni byliśmy własnego państwa, ruch społeczno-regionalny wypełniał jego funkcje kulturalno-wychowawcze, związane z szerzeniem i utrwalaniem patriotyzmu.

Z niesłabnącym zainteresowaniem przysłuchiwałem się niezmiernie ciekawej, konstruktywnej dyskusji, która toczyła się w Komisjach problemowych i na plenarnych obradach Kongresu. Robiłem notatki, chciałem jaknajwięcej utrwalić z tego, co słyszałem, ale było to niemożliwe, chyba gdybym znał stenografię. Zdecydowałem się na zabranie głosu na obradach plenarnych, mimo że nie lubię przemawiać do tak dużego audytorium. Zaprezentowałem doświadczenia i dorobek Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego i to sprawiło mi dużo satysfakcji, gdyż tym sposobem dołożyłem skromną naszą cegiełkę do przebogatego dorobku Kongresu. Przez cały ciąg dyskusji przewijał się bardzo istotny wniosek, aby dorobek Kongresu utrwalić w formie książki, która dotarłaby do najszerzych środowisk ruchu regionalnego. Kongres takie postanowienie podjął. Książka na ten temat została już wydrukowana i rozesłana do zainteresowanych. Idzie o to, aby każde towarzystwo regionalne, mając w rękach publikację kongresową, korzystało z niej w codziennym działaniu. W materiałach i dokumentach Kongresu zostały zaprezentowane sprawdzone formy działalności jak też propozycje idące w kierunku pogłębienia i ściślej-szego powiązania ruchu regionalnego z dzisiejszą rzeczywistością. Wydaje mi się, że wspomniana publikacja przyczyni się do zaktywizowania poczynań wszystkich towarzystw regionalno-kulturalnych.

Kończąc zapis swych wspomnień regionalisty chciałbym zwrócić uwagę na to, że zapotrzebowanie na wartości, które reprezentuje ruch regionalny będzie stale rosło i nabierało na znaczeniu, ponieważ człowiek doby dzisiejszej jak również lat następnych będzie tu szukał odprężenia, równowagi psychicznej i satysfakcji moralnej w coraz bardziej złożonym i komplikującym się życiu w warunkach naszej cywilizacji techniczno-materialnej.

To, co powstaje na dole: w miastach, miasteczkach, gminach i wsiach, a więc przykładowo: nowe wartości artystyczne, duchowe, intelektualne, tworzenie, utrwalanie i szerzenie wiedzy na najbliższym, rodzinnym skrawku ziemi ojczystej, wyzwalanie różnych inicjatyw społecznych na rzecz najbliższego środowiska, kształtowanie lokalnego patriotyzmu, który jest podstawowym źródłem umiłowania całego kraju, przekształcanie ludzi, by byli nie tylko odbiorcami wartości kulturalnych lecz również ich kreatorami — wszystko to staje się dorobkiem ogólnonarodowej kultury.

Dlatego tak istotną rolę spełniają „ci zapaleńcy”, którzy pomimo przeszkód, trudności, których nigdy nie brak, rozwijają pożyteczne dzieło ruchu regionalnego.

Maj 1979 r.

WŁADYSŁAW NAROWSKI

## Z kultury regionalnej w Norwegii

*Wiktoria Kulesza, długoletni szef kultury w Urzędzie Miejskim w Pruszkowie, a obecnie dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w okresie od 1.X. do 30.XI.1981 r. przebywała w Norwegii jako stypendystka Rządu Królestwa Norwegii, gdzie miała możliwość przyjrzeć się działalności społeczno-regionalnej w tym bliskim nam ze względu na tradycyjne powiązania kulturalne kraju. Prezentowany artykuł jest wycinkiem tej wielce ciekawej tematyki.*

Uprzystępnianiem dóbr kultury zajmują się w Norwegii liczne stowarzyszenia kulturalne, niektóre z nich mają ponad 80-letnią tradycję w organizowaniu różnorodnych form aktywności kulturalnej, które także finansują bez żadnych dotacji państwowych.

Noregs Ungdomslag — towarzystwo liczące 39 500 członków ma 700 ośrodków działalności na terenie całej Norwegii.

Upowszechnia norweską sztukę ludową i integruje mieszkańców wsi przybyłych na teren aglomeracji miejskich. Przekazuje tradycje ludowe mijającego pokolenia dzieciom i młodzieży. Rozszerza krąg znawców ludowych dialektów, pieśni i tańców, ubiorów i sztuki zdobniczej z różnych okręgów etnicznych Norwegii. Noregs Ungdomslag prowadzi różnorodne formy pracy środowiskowej: zespoły muzyczne, śpiewacze